WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 4. Bochum, wtorek, 10 stycznia 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz

można odnowić przedpłatę na **pierwszy kwartał 1899 r.**

„Wiarus Polski“

z trzema bezpłatnymi dodatkami tj.:

„Nauką Katolicką“,

„Głosem górników i hutników“

i **„Zwierciadłem“**

kosztuje na cały kwartał

tylko 1 markę 50 fen.,

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Z nad rzeki Ruhry. Sto tysięcy Polaków naliczyli Niemcy w Westfalii i Nadrenii, a liczba to znaczna. Gdy jednak idziemy do kościoła, gdy idziemy na zebranie towarzystw, wtedy zaczynami wątpić, czy nas rzeczywiście tylu na obczyźnie. Smutne to, że tylu braci naszych tak jest obojętnych dla spraw, które ich zajmować winny koniecznie. Przekonałem się też, że Rodaka, który co dopiero przybył na obczyznę, bardzo trudno nakłonić, iżby wstąpił do towarzystwa. Po większej części dopiero po dłuższym pobycie na obczyźnie uczuwa potrzebę przyłączenia się do grona Rodaków. Tak samo trudno przychodzi namówić takich ludzi do zapisania gazety polskiej. Nie dziw, że w obec tego niejeden obojętnieje dla wiary i dla języka ojczystego. Sądzę, że mogłoby być pożytecznem, gdyby wyjaśnione zostały przyczyny tego smutnego zjawiska. Z tej też przyczyny pozwolę sobie później wypowiedzieć moje zdanie o tej sprawie, a sądzę, że i inni Rodacy głos zabiorą, gdyż to rzecz wielkiej dla nas doniosłości.

Przedsmak socyalistycznego państwa przyszłości

daje nam to, co się obecnie dzieje w Belgii. Jak wiadomo, zrobił socyalizm w Belgii wielkie postępy, to też często zarządy gmin spoczywają tam w ręku „czerwonych towarzyszy“. We wszystkich gminach jednak, gdzie urząd burmistrza dostał się socyalistom, panują niesłychane nieporządki.

Socyaliści postępują, jak basze, którzy nie troszcząc się o słuszność i prawo, działają według własnego widzimisię. Przez to wywołują oni nietylko niezadowolenie obywateli, lecz biorą się za łby także z resztą socyalistów, którzy nie chcą znosić samowolnej komendy swych towarzyszy. Socyaliści skarżą nawet socyalistycznych burmistrzów i radnych miasta! Rząd musiał już niejednokrotnie wysyłać komisarzy, aby przywrócili porządek, a władze prowincyonalne i sądy ciągle muszą wkraczać. Niedawno socyalistyczny poseł Roger, który jako burmistrz w Quaregnon postępował w niesłychanie samodzierczy sposób, został złożony z urzędu, albowiem poprzednio już dwukrotnie przez sąd skazany był na karę więzienną i pieniężną.

Tak postępują socyaliści, którzy ciągle prawią o wolności i braterstwie, skoro sami przyjdą do władzy. Z tego powinien każdy dla siebie odpowiednią wysnuć naukę.

Statystyka wyborcza.

Swieżo wyszła z druku wydana w cesarskim biurze statystycznem statystyka ostatnich wyborów do parlamentu. Podług niej liczy cesarstwo niemieckie 52,279,901 mieszkańców, uprawnionych do głosowania było 11.441,094 osób, głosowało 7,786,714, a więc 68,05 proc. Głosów ważnych oddano 7,756,293, a więc 99,69 proc., nieważnych 34,021 czyli 0,31 proc.

Największa liczba głosów padła na socyalistów, bo 2,107,076 czyli 27,16 proc., na Polaków 244,128 głosów.

Najwięcej posłów liczy stronnictwo centrum, bo 102, Polacy 14.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem było uprawnionych do głosowania 34[illegible], głosowało 259,881 czyli 75,57 proc., nieważnych 438. Z tych padło na

Polaków	142,295	czyli	54,84	proc.
wolnokonserwatystów	41,072	„	15.83	„
konserwatystów . .	32,434	„	12,27	„
nacyonałliberałów .	13,574	„	5,23	„
wolnomyślnych obywdwóch odcieni	12,271	„	4.43	„
centrum	12 084	„	4,65	„
socyalistów . . .	4,586	„	1,76	„
antysemitów . .	605	„	0,27	„
Rozstrzelonych było głosów . . .	432	„	0,16	„

Na Polaków padło głosów:

w W. Ks. Poznańskiem	142,295
w Prusach Zachodnich	88,525
w Prusach Wschodnich	11,667
w Berlinie	337
w Brandenburgii . . .	151
na Pomorzu	1,076
na Slązku	40
w Meklemburgii-Schwerin	37
razem jak wyżej	244,128

Największy udział wyborczy był w okręgu wyborczym toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskim, gdzie głosowało 89,4 proc. wszystkich wyborców, najmniejszy w okręgu odolanowsko-ostrzeszowsko-ostrowsko-kempińskim, gdzie głosowało 61,2 proc. wyborców.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W spisie księży, którzy 12 lipca b. r. obchodzą 25-letnią rocznicę kapłaństwa jest opuszczony ks. prob. Franciszek Patog w Bzowie.

Z Torunia donoszą, że tamże załamali się na lodzie i utonęli uczniowie szkoły średniej Dragowski i Nienicza.

Frombork. Biskup warmiński ks. dr. Thiel obchodzić będzie 30 września br. złoty jubileusz kapłaństwa. Taki sam jubileusz obchodzić będzie w roku bieżącym ks. kanonik Karau we Fromborku.

Z Chojnickiego. We wtorek z rana odprawił Najprzew. ks. biskup-elekt dr. Rosentreter w Sławęcinie mszę żałobną za dusze swych rodziców. Ponieważ wiedziano już naprzód o przyjeździe Najprzew. Arcypasterza, przeto zebrało się dużo wiernych w kościele. Następnie zwiedził ksiądz Biskup-elekt groby swych rodziców, a po południu wyjechał do Pelplina. W Sławęcinie odprawił swego czasu Najprzew. ks. Arcypasterz swoje prymicye i tam też obchodził 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Wartembork. W przeszłym tygodniu w nocy z niedzieli na poniedziałek spalił się w Łęgajnach na wybudowaniu dom mieszkalny posiedziciela Krämer.

Królewiec. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 100 mr. na zasadzenie drzewek i kwiatów przy pomniku św. Wojciecha w Tenkitach.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Z parafii brudzewskiej donoszą „Lechowi“, że w Janowie przy tamtejszej szkole, do której uczęszcza przeszło 100 dzieci polsko-katolickich, ustanowiono nauczyciela nie umiejącego ani słówka po polsku. W skutek tego panuje tamże pomiędzy rodzinami polskiemi wielkie rozgoryczenie.

Strzelno. „Dzien. Kuj.“ pisze: Arcytrudne położenie duchowieństwa naszego okazuje się najwymowniej z procesu, jaki toczył się w końcu przeszłego tygodnia przed inowrocławską izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiadła żona zagrodnika Julianna Drzykowska z Młynów pod Strzelnem. Akt oskarżenia zarzucał jej obrazę nauczyciela Sobczyńskiego w Młynach. Pomiędzy nauczycielem S. a gminą panują już od dawna naprężone stósunki. Przed rokiem opowiadano sobie we wsi, że nauczyciel S., stojąc w otwartem oknie mieszkania swego, miał głośno bluźnić przeciwko Bogu. Słyszeć to miało kilkoro ludzi, znajdujących się w pobliżu, między innymi oskarżona Drzykowska. Gdy się o tem dowiedział ks. prałat Woliński w Strzelnie, do którego parafii Młyny należą, uważał za stósowne zbadać, ile w tej pogłosce prawdy. Wezwał więc do siebie Drzykowską i spisawszy jej zeznanie, potwierdzające ową pogłoskę, posłał protokół ten rejencyi, celem zarządzenia śledztwa. Rejencya powierzyła przeprowadzenie śledztwa inspektorowi szkólnemu w Strzelnie, panu Waschke. Dochodzenia pana inspektora nie wydały podobno rezultatu, obciążającego nauczyciela, wskutek czego Drzykowskiej wytoczono proces o obrazę. Podani przez nią świadkowie plątali się w swych zeznaniach — co zapewne przypisać należy tej okoliczności, że od owego zajścia do terminu minęło przeszło półtora roku. Jedynie służąca nauczyciela S. twierdziła stanowczo, że tenże dopuścił się wówczas rzeczywiście ciężkiego bluźnierstwa przeciwko Bogu — ale wiarogodność swego zeznania sama osłabiła przez to, że poprzednio przed inspektorem szkólnym twierdziła coś zupełnie przeciwnego. Nauczyciel S. oświadczył, że zarzuconego mu bluźnierstwa nie popełnił, że ksiądz prałat Woliński dla tego tylko tę sprawę oddał rejencyi, ponieważ żywi do niego, nauczyciela, wielką nienawiść. Przyczyną jej to, iż on — Sobczyński, wbrew zakazowi ks. Prałata, jako lokalnego inspektora szkólnego, zaprowadził w

swej szkole — rzekomo na życzenie swych przełożonych, — niemiecką naukę religii, że dzieci z jego szkoły pozdrawiały ks. Prałata po niemiecku itd. itd. Twierdzenie to starał się poprzeć zeznaniami kilku świadków, między innemi pewnej ewangieliczki, którą ks. Prałat rzekomo chciał nawrócić na katolicyzm, ze względu na to, iż żyje w małżeństwie z katolikiem. itp. Sąd uwierzył nauczycielowi — nie dał zaś wiary świadkom — i skazał Drzykowską za ciężką obrazę nauczyciela na 4 miesiące więzienia.

Pan prokurator w swej przemewie raczył zauważyć, że główna wina spada w tym wypadku na ks. Prałata; z uwagi tej skorzystały w lot pisma hakatystyczne i przedstawiając w tendencyjny sposób przebieg procesu, starają się znów bić z niego kapitał przeciwko duchowieństwu polskiemu wogóle, a specyalnie przeciwko ks. Prałatowi.

Wyroków sądowych krytykować nie wolno, więc ograniczyć się musimy jedynie na wykazaniu na podstawie procesu tego trudnego położenia, w jakiem znajdują się księża polscy. Ks. prałat Woliński, jako duszpasterz miał obowiązek zająć się tą sprawą i dochodzić prawdy, a obowiązek ten spełnił w sposób zupełnie lojalny — oddając sprawę tę w ręce władzy. Któż, jeżeli nie duszpasterz, dbać musi o to, ażeby ci, którym powierzono wychowanie młodzieży, wolni byli od wszelkich podejrzeń co do religijnego prowadzenia swego? Nie pojmujemy więc, jak można przeciwko księdzu Prałatowi jakikolwiek podnosić zarzut. Ciernowa to droga, którą kroczyć muszą nasi kapłani — lecz da Bóg i z tych przykrości wyjdą zwycięzko!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. Ustanowieni: ks. administrator Franciszek Paterok w Połomi jako taki; w Kunzendorfie; ks. prob. Urban w Sodowie równocześnie jako administrator parafii kochanowickiej.

Stare Repty. Po ciężkich boleściach zmarł w poniedziałek tutejszy proboszcz śp. ks. Wawrzyniec Ciupke. Nieboszczyk urodził się 10-go sierpnia 1844 w Szywałdzie; wyświęcony na kapłana 28 lipca 1872, mianowany proboszczem 1 września 86. R. i p.

Mikołów. Krawiec Woźnicki, sędziwy starzec, liczący 81 lat został w poniedziałek na drodze do kościoła przejechanym przez furmankę z Wyrów. Starzec poniósł tak ciężkie rany, iż prawdopodobnie nie wyzdrowieje. Nieszczęśliwy jest głuchym, co też mianowicie było przyczyną nieszczęścia.

Racibórz. We wtorek, przeszłego tygodnia między g. 7 a 9 napadnięto przy moście kolejowym po stronie płońskiej ślajarza Popełę z Brzezia i poraniono go w okropny sposób, a następnie wrzucono go jeszcze do Odry. Wracający z Raciborza murarz usłyszał wołanie tonącego o pomoc, wyciągnął go z wody i postarał się o przeniesienie go do Buczka na Płoni. Tu Popeła wnet stracił przytomność, ale na odnośne zapytania zdołał jeszcze znakami odpowiedzieć, że go napadło dwóch ludzi; nazwisk ich nie podał, bo już utracił mowę. Posądzono murarza, że to on może Popełę napadł, ale Popeła wstrząśnieniem głowy temu zaprzeczył. W dwie godziny później Popeła wydał ostatnie tchnienie. Na głowie jego zaważono jakie 10 ran głębokich, a nadto miał ręce połamane; musiano się nad nim strasznie znęcić. Popeła był żonaty. Kilku robotników, którzy razem z nim pracowali w lejarni Ganza, a podobno mu przepowiadali, że nie zajdzie zdrowo do domu, osadzono w więzieniu śledczem.

Wiadomości ze świata.

Katolicy niemieccy, ci zwłaszcza, którzy dziś idą ręka w rękę z hakatystami, i skarżąc się na brak równouprawnienia w kościelnych sprawach w Polsce pod Prusakiem, dają hakatystom dobrą okazyę do mieszania się do spraw wewnętrznych katolickich, ze szkodą dla Kościoła, niechże swą uwagę zwrócą w inną stronę, niechże baczą na to, ażeby równouprawnienie przyznawał im własny ich rząd niemiecki!! Z tem równouprawnieniem katolików w Niemczech licha to sprawa, — i nie odpowiada ani liczbie, ani znaczeniu, jakie posiadają katolicy niemieccy w swej ojczyźnie. Ciekawe szczegóły z tej dziedziny przytacza „Germania“. I tak:

1) w urzędzie spraw zewnętrznych rzeszy, którego bezpośrednim kierownikiem jest katolik książę Hohenlohe, zasiada dwóch sekretarzy stanu, 4 dyrektorów wydziałów, 23 radzców i 17 urzędników pomocniczych protestantów, a tylko 2 radzców i 3 innych urzędników katolików:

2) w ministerstwie finansów zajmują protestanci 33 posady wyższe — katolicy zaś tylko... jedną!

3) w ministerstwie wyznań i oświaty protestanci 36 posad, katolicy... 4!

4) w ministerstwie handlu protestanci 31 posad, katolicy... 3!

5) w ministerstwie spraw wewnętrznych zasiadają wyłącznie protestanci — katolika nie ma ani jednego!

6) w ministerstwie sprawiedliwości zajmują protestanci 14 posad, katolicy tylko... 3!

7) w ministerstwie wojny na blizko 30 oficerów urzędników — 2 katolików.

8) w ministerstwie rólnictwa zasiada protestantów 35 a tylko 1 katolik!

Berlin. W kołach politycznych utrzymują, że bynajmniej nie jest wykluczoną rzeczą, iż rada związkowa tym razem przychyli się do wniosku stronnictwa centrum i zniesie ustawę, zabraniającą Jezuitom pobytu w Niemczech. Przewiduje to, jak się zdaje, główny zarząd związku ewangielickiego i dla tego przesłał radzie związkowej pismo, w którem zakłada uroczysty protest przeciwko możliwemu przychyleniu się do wniosku centrum. W piśmie tem powiedziano dalej, że należy wreszcie centrum dać taką odpowiedź, aby ono raz na zawsze się zrzekło stawiania wniosków o całkowite zniesienie lub ograniczenie rzeczonej ustawy. — Rada związkowa a wraz z nią i rząd znajdą się obecnie w dwóch ogniach. Trudno będzie z nich wybrnąć ku zadowoleniu obu stron. Nie należy przecież zapominać, że do przeprowadzenia nowego projektu wojskowego konieczne będzie centrum potrzebnem!

Środek na brak robotnika zaleca berlińska „Post“ i radzi, aby dla zmniejszenia braku robotnika, używać więcej machin, aniżeli dotąd, powrócić do uprawy zboża w pierwotnych rozmiarach, a porzucić przesadzoną uprawę buraków. Na przeprowadzenie tego środka żąda „Post“ ni mniej ni więcej, jak... trzeciego 100 milionowego funduszu! Komisyę kolonizacyjną, jej zdaniem, należy rozprzestrzenić na wszystkie wschodnie dzielnice, naturalnie „przy odpowiedniem wzmocnieniu“ funduszu kolonizacyjnego. „Post“ zapowiada, że wolnokonserwatywna frakcya postawi odnośny wniosek w zbliżającej się sesyi sejmowej. Zdaje się, że Prusy mają za wiele pieniędzy i nie wiedzą, co z niemi począć!

Ustawa o oglądaniu mięsa, projektowano dla całych Niemiec wykluczy zupełnie dowóz kiszek i kiełbas zagranicznych. Natomiast dowóz smalcu topionego i mięsa gotowanego w puszkach ma być dozwolony. Szynki

---

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Dokończenie).

— Czy go tam jakie nieszczęście nie spotkało? Może zwierz dziki go napadł? zapytał książę:

— Jaki zwierz? — odpowiedział Swiętosław — w taki skwar wszystko w puszczy śpi. Znać może wodę i zapomniawszy o nas, sam się raczy. U młodego zawżdy we łbie pstro.

Kiedy tak Swiętosław mówił, rozległ się trzask łamanych gałęzi i spostrzeżono biegnącego Piotrka. Przypadł zdyszany mocno i oddychając ciężko — wołał do księdza:

— Panie! panie! dziw wielki! W puszczy jest ogromna jabłoń, pełna jabłek, a pod nią klęczy starowina, siwiuteńki, chudziutki jak kościotrup, skóra jeno i kości. Wielka broda spada mu do ziemi. Naguteńki jest, jeno skórą wilczą opasany. Pustelnik to nabożny. Krzyżyk ma przed sobą z drewna ociosany i modli się a modli i w piersi się bije i płacze i jęczy. Podle niego buda stoi, stara, maleńka waląca się buda i strumyk piękny.

Ksiądz wysłuchawszy tego, zamyślił się i po chwili spytał Piotrka:

— Daleko to?

— Co ma być daleko, ze trzy stajania, zaraz za dąbrową i za górką.

— Chodźmy tam! konie i psy wziąć, żeby się wody napiły. Wóz tu można ostawić.

Ruszyli więc wszyscy pod przewodnictwem Piotrka i w rzeczy samej wkrótce spostrzegli pustelnika, klęczącego nabożnie przed krzyżem wyciosanym z sośniny. Starzec to był. Głowę miał łysą i czaska mu błyszczała jak kość; wielka siwa broda spadała na piersi. Chudy był taki, że każde żebro, każdą kość znać było pod skórą ciemną, opaloną, suchą i pomarszczoną. Postać była nadzwyczajna i straszna.

Gdy usłyszał zbliżających się ludzi i szczekanie psów, usiadł ciężko na ziemi i patrzał spłowiałemi oczami na zbliżającą się gromadę.

Ksiądz Staszko zbliżył się do niego i rzekł:

— Z Bogiem ojcze!

— Z Bogiem! — mruknął suchym, grobowym głosem pustelnik.

— Cóż wy tu sami w puszczy?

— A sam, jeno z mojemi myślami i grzechami.

— Dawno tu jesteście?

— Ho! ho! bardzo dawno! Słońce mię pali, deszcze moczą, wichry suszą, śniegi mrożą a ja zawżdy sam, jeno z grzechami moimi.

— Pokutę czynicie?

— Apokutę, ale nie wiem, żali Bóg mi przebaczy.

Rzekłszy to, podniósł ciężko oczy na Staszka i spytał:

— Wy ksiądz?

— A ksiądz.

— Bóg mi was zesłał. Wysłuchajcie mych grzechów i dajcie mi rozgrzeszenie, bo czuję, że niedługo umrę.

— Któż wy jesteście? żali macie takie ciężkie grzechy na sumieniu?

— Zali mam grzechy? A któż to ludzi mordował, kto księży męczył, kościoły burzył, krzyże święte obalał, jeżeli nie ja? Jam jest Madej, zbój Madej!

— Madej! — zawołał ksiądz — przez Bóg żywy! Nie poznajecie mnie?

Madej spojrzał na księdza i rzekł:

— Oczy moje mgłą zachodzą, wypłakałem łzami rzewnemi i nic nie widzę. Któż jesteście?

— Jam jest Staszko — Bogny syn...

— Nie, nie pamiętam!

Tedy ksiądz wzruszony do głębi opowiedział mu, jak niegdyś w tej samej puszczy idąc do Płocka do archidyakona Janka po cyrograf, zaszedł był do chaty zbója — jak potem wracał i mówił mu o owem łożu żelaznem, łożu Madejowem.

Madej słuchał, kiwał głową i w końcu rzekł:

— Tak przypominam sobie, przypominam. Dawne to czasy! ale Bóg miłosierny zlitował się nademną widocznie, kiedy zrządził, że wy... Staszku... znaleźliście się tu w puszczy. Wysłuchajcież mej spowiedzi, grzechów mojego żywota.

Więc Staszko usiadłszy podle Madeja, słuchał jego wyznań, które były długie i straszne. Gdy się skończyły powstał, położył znak krzyża na czole Madeja i rzekł:

— Bóg ci przebaczy, boś wiele cierpiał.

Madej ruszył się — a gdy ksiądz nachylił się nad nim, zobaczył, że to trup już tylko.

Biedne, chude mizerne ciało strasznego niegdyś zbója, który całe Mazowsze napełnił sławą swego okrutnego imienia i w wiekowem podaniu ludowem aż do nas doszło, pochowano na tem samem miejscu, pod jabłonią wonniejącą różowym owocem, usypano mogiłę nad nim i ten sam krzyż sosnowy, który wyciosał własnemi rękami, wkopano.

Odtąd wieki płynęły, puszcza szumiała swą nieskończoną, nieuchwytną pieśń nad mogiłą Madeja przez długie lata.

Dziś i puszczy tam nie ma i dawnych czasów już nie ma. Wszystko na świecie przemija, tylko to żyje, co pieśń ludowa w swoje łono ujęła, swem skrzydłem tęczowem okryła.

KONIEC.

rewidować mają na granicy, potem ma być ich sprzedać dozwolona w całych Niemczech bez dalszego nadzoru.

Zakaz dawania jałmużny, wydany przez pewnego landrata, uznał sąd kameralny (Kammergericht) w Berlinie za prawomocny.

Petersburg. Petersburski „Swiet“, jeden z najwpływowszych dzienników rosyjskich wzywa rząd rosyjski, aby nie ograniczył się na odpłaceniu pięknem za nadobne wydalaniami Niemców z Rosyi, ale także pomyślał o obronie języka rosyjskiego w prowincyach bałtyckich, gdzie się szerzy niemczyzna. Organ rosyjski sądzi, że tym sposobem poznaliby Niemcy na własnej skórze co to prześladowanie językowe, i dowiedzieliby się, jaką robią przykrość Polakom.

Szwajcarya. Nowe zeznanie Luccheniego. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że Luccheni zażądał zaprowadzenia przed zarządcę więzienia, albowiem poczynić ma nowe zeznania. Gdy żądaniu temu zadośćuczyniono, oświadczył Luccheni przed zarządcą więzienia, że miał wspólników, byli to anarchiści, z których jeden czekał z rewolwerem na dworcu, aby strzelać do śp. cesarzowej. Drugi zaś miał w danym razie rzucić bombę, gdyby cesarzowa austryacka udała się na wycieczkę. Luccheni oświadczył dalej, że gdyby on sam usunął się był od wykonania zbrodni, cesarzowa nie uszłaby śmierci, bo spotkałby ją zamach ze strony jego (Luccheniego) wspólników.

Kreta. Rada administracyjna, która utworzona została na Krecie, składać się będzie z kierowników departamentów: administracyjnego, finansów, sprawiedliwości, oświaty, robót publicznych i handlu. Nowy zarząd ma już z dniem 13 stycznia wejść w życie. Do trybunałów sądowych, które będą utworzone w najbliższym czasie, ma być powołana prowizorycznie pewna liczba sędziów z Grecyi.

Z różnych stron.

Bochum. Na pierwszy kwartał wciąż jeszcze zapisywać można „Wiarusa Polskiego“.

Młodzi ludzie, urodzeni w roku 1879, muszą się zameldować pomiędzy 15 a 31 stycznia do wojakowości. Przy zameldowaniu należy przedłożyć świadectwo urodzenia (Geburtsschein), którą urząd stanu (Standesamt) wystawia bezpłatnie. O świadectwo urodzenia zawczasu postarać się należy, na co zwracamy uwagę młodych ludzi.

Bochum. W przeszły czwartek po poł. spadł kamień na Rodaka Stanisława Kosika, zatrudnionego w kopalni „Carolinenglück“ i zabił go na miejscu. Nieboszczyk pochodził z Luboni w parafii ponieckiej, a liczył lat 29. Smierć jego opłakuje młoda żona z synem. Zmarły był też członkiem Tow. św. Barbary w Bochum. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Herne. Rodak, który w kopalni „Friedrich der Grosse“ został poparzony i następnie umarł, nazywał się Marcin Orzech, a pochodził z Kiełczewa pod Kościanem. W Nowy Rok odbył się jego pogrzeb i jego towarzysza Sendlera. Na pogrzeb przyjechały też jego matka i żona, lecz chorągiew polskiego towarzystwa nie mogła brać udziału w pogrzebie, gdyż nie był on członkiem żadnego towarzystwa.

Eickel. W katolickiej parafii Eickel, do której prócz Eickla należą też gminy Holsterhausen, Hordel i Röblinghausen, ochrzczonych zostało w roku ubiegłym 859 dzieci, pogrzebów było 147 a ślubów 154.

Essen. Rada miejska uchwaliła powtórnie, aby kiermasze, jakie się tam na wiosnę i w jesieni odbywały, zostały zaraz zniesione.

Schwerte. Złodziej rozbił skarbonkę w tutejszym kościele katolickim i zabrał jej zawartość. Nie obłowił on się pewnie jednak zanadto, albowiem przed kilku dniami zostały wyjęte pieniądze w niej się znajdujące.

Z kas państwowych wydano w ostatnim czasie nowe papierowe stu- i tysiąc-markówki. Nowe banknoty mają tę samą długość i szerokość, co dawniejsze; i w druku od dawniejszych się nie różnią. Jedynie zachodzi ta różnica, iż podczas gdy na starych banknotach kreski włókniste rozciągały się na prawej stronie na mniej więcej $9\frac{1}{4}$ centymetra szerokości, na nowych banknotach linie włókniste znajdują się na całej lewej stronie. U stomarkówek linie są na czerwonem, u tysiącmarkówek na zielonem tle. Nowe banknoty oznaczone są: „Berlin, den 1 Juli 1898“.

Kraków. † Ks. Jan Badeni. Dnia 4 stycznia br. o godzinie $4\frac{1}{4}$ z rana zakończył w Krakowie życie ks. Jan Badeni, prowincyał Towarzystwa Jezusowego.

Wielkie zaniepokojenie budziły w szerokich kołach społeczności katolickiej naszego kraju rozchodzące się od paru tygodni wieści o ciężkiej chorobie, która przerwała nagle niestrudzoną czynność młodego prowincyała OO. Jezuitów. Obawy zwiększały się z dniem każdym wobec nagłych postępów choroby, która niszczyła siły i młody organizm.

S. p. ks. Badeni, urodzony 21 czerwca 1858 r., wstąpił do nakonu dnia 9 lipca 1873 roku, złożył profesyę 2 lutego 1892 r. Prowincyałem został 4 kwietnia 1897 r.

Pada drzewo zdrowe i jędrne. Ks. Badeni doszedł zaledwie lat czterdziestu, a zostawia po sobie mnóstwo zadań i prac świetnie rozpoczętych, a nagle przerwanych... jako kapłan, misyonarz, badacz ruchu społecznego, jako pisarz i kaznodzieja. Przedwczesny zgon nie jest tylko dotkliwą stratą dla Zakonu, który w ostatnich latach pomnożył swą działalność, a sięgając od pracy misyjnej nad ludem do najwyższych zagadnień naukowych, z wiarą mających styczność, objął kraj zbawienną swą pracą duchowną od Cieszyna po Czerniowce.

W Wieliczce muszą być zasypane dwie największe komory podziemne z powodu niebezpieczeństwa zarwania. Kościołowi i innym budynkom na powierzchni ziemi grozi niebezpieczeństwo.

Dwa olbrzymie mosty stanęły w ostatnich czasach: jeden w Europie drugi w Ameryce. Oba są konstrukcyi żelaznej, systemu kratowego w kształcie łuku, jakby sklepienia przerzuconego ponad wodą. Pod Bonn połączono w ten sposób brzegi Renu trzema przęsłami, z których środkowe mierzy 188 metrów rozpiętości. Budowa kosztowała 4 miliony marek. Na Niagarze zbudowano tuż poniżej wodospadu nowy most kolejowy, jednym łukiem rozpiętości 264 metrów przerzucony od brzegu do brzegu rzeki. Pokład jego wierzchni ma szerokości 17 metrów; będzie on służył dla pieszych, dla powozów, dla kolei i dla tramwajów elektrycznych. Ustąpił mu miejsca stary most wiszący, który ma być na inne miejsce biegu rzeki przeniesiony.

Rozmaitości.

Kiedy się rozpocznie nowe stulecie? Wiele osób przypuszcza, że rok rozpoczęty jest ostatnim w bieżącem stuleciu i że z dniem 1 go stycznia roku 1900 rozpocznie się nowy wiek — wiek dwudziesty. Tak atoli nie jest. Rok 1900 należy jeszcze do stulecia 19 go — nowe zaś stulecie rozpocznie się właściwie dopiero za dwa lata, z dniem 1-go stycznia 1901 roku. Uchwalił to i międzynarodowy komitet statystyczny, który niedawno obradował w Petersburgu, wychodząc z tej zasady, że nowy wiek nie może się rozpocząć od zera — lecz od 1 — a więc od r. 1901.

Każdy żołnierz pruski według odnośnego prawa otrzyma na wyżywienie dziennie włącznie chleba 80 fen. i to na obiad 40 fen., na wieczerzę 25 fen., na śniadanie 15. Bez chleba dziennie 65 fen., na obiad 35 fen., na wieczerzę 20 fen., na śniadanie 10 fen.

Długi wiek. W roku bieżącym zmarło w Anglii 204 osób, które liczyły ponad 90 lat. Zeszłego roku liczba 90-letnich wynosiła tylko 178. 17 osób żyło dłużej jak 100 lat, jedna z nich dożyła nawet 112 lat. Reszta stuletnich składała się z dziewięciu kobiet, jednego kapłana i pięciu innych mężczyzn.

Od ekspedycyi.

Pan Brodziński w Bochum. Ogłoszenie otrzymaliśmy zapóźno, gdyż z powodu święta sobotni numer już w czwartek został wydrukowany.

Pan Świeluga w Horsthausen. Kartę dostawiła nam poczta dopiero w sobotę. Wysłaliśmy z tego powodu zażalenie do władzy pocztowej.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Głos górn. i hutn.“)